

Stare Dobre Małżeństwo, Wojtka Bellona ostatnia

Z gitarą i piórem
Kwietniowym wieczorem
Jedziemy Wojtku
Razem do Włodawy.

Stary bieszczadnik
Majster Bieda
Wciąż wierny górcom
Jak zwykle jest z nami.

I mówisz - wszystko się uda,
O to nie ma żadnej obawy.
Przecież jedziemy dziś
Na dwa dni do Włodawy.

W przedziale po oczach
mdli mleczna żarówka
mała
gwiazda betlejemka

I pociąg lubelski
Noc długą przecina,
Buntując się
Na ostrych zakrętach.

I mówisz - wszystko będzie dobrze,
Opowiemy im nasze sprawy.
Przecież jedziemy
Na dwa dni do Włodawy

Z plecaka chleb wyjęty,
Garść soli,
Kawałek sprytem zdobytej
Kiełbasy.

Chcemy noc przeskoczyć
Ciemną i niepewną
Z biletem kupionym
W nieznanie.

Lecz mówisz - znów musi się udać,
Choć tyle podróży za nami.
Przecież jedziemy dziś
Na dwa dni do Włodawy

Dzisiaj się buntuje
Czesiek król nad króle
Piekarz rodem z Buska
Wchodzi w układ.

Stawia pasjans z bułek
I gorzej się czuje,
A w drewnie cierpliwym
Został ślad.

A Ty na przekór wszystkim mówisz,
Że się uda - nie ma obawy.
Przecież jedziemy dziś
Na dwa dni do Włodawy.

I są pytania,
I są wciąż rozmowy
Ważne,
Choć tylko przedziałowo.

I jak z każdej
Wspólnej nam posiadły
Wygląda w przyszłość
Zatroskany człowiek.

Wyciągasz wiersz ciepły jeszcze,
Wczoraj bodajże napisany,
I czytasz głośno go w przedziale
W naszej podróży do Włodawy.

Z gitarą i piórem
Kwietniowym wieczorem
Jedziemy Wojtku
Razem do Włodawy.

Stary bieszczadnik
Majster Bieda
Wciąż wierny górom
Jak zwykle jest z nami.

I mówisz - wszystko się uda,
O to nie ma żadnej obawy.
Przecież jedziemy dziś
Na dwa dni do Włodawy.